Łódź, 4|IX **1900 r.**

№ 202.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 22 sierpnia (4 września) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięcznie	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Rozalii Róży.
Śr. Św. Wawrzyńca.
Czw. Sw. Zacharyasza Pr.
Piąt. Św. Jana M.
Sob. **Narodzenie N. M. P.**
Niedz. Imienia N. M. P.
Pon. Św. Mikołaja W.

Wschód: g. 5 m. 15.
Zachód: g. 6 m. 43.
Dług. dnia: g. 13 m. 28.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Włodzisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Piękna Helena", operetka w 3-ch aktach Offenbacha. Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.

Gwardya szwajcarska.

Nietylko chińczycy, a zwłaszcza ci, których interesy ucierpiały na zawierusze bokserów, ale i niektóre z mocarstw sprzymierzonych poważnie poczynają myśleć o zawarciu pokoju, to tylko bieda, że nie ma nikogo w Pekinie, z którym o warunki ułożyć by się można i nie znaleziono dotąd sposobu zabezpieczenia posłów mocarstw zagranicznych i europejczyków w Chinach zamieszkałych od samowoli motłochu chińskiego, jeśli po ustąpieniu z granic państwa niebieskiego wojsk sprzymierzonych spodoba się mu wystąpić wrogo przeciw „dyabłom zamorskim".

Jak wiadomo, po wzięciu Pekinu przez wojska sprzymierzone nie zastano tam już ani cesarza, ani cesarzowej, ani członków Tsung-li-yamenu. Cały rząd z cesarzową wdową i nieszczęśliwym cesarzem Kwang-su, który trzymany pod strażą, nie wiedział, co się dzieje w Pekinie, uszedł do miejscowości oddalonej od teatru wojny wraz z przywódcami powstania i w Sianfu, mieście oddalonem o 100 wiorst od Pekinu założył swą rezydencyę.

Bardzo być może, że ulegając tym wpływom cesarzowa Hsu-Tsi postanowiła oddać Pekin na łup europejczykom, stolicę zaś państwa przenieść do niedostępnego Sianfu i ztamtąd kierować dalej walką przeciw nienawistnym „dyabłom zamorskim". Dotąd przynajmniej ze strony dworu i rządu chińskiego niema oznak, wskazujących dążenia pokojowe, to zaś, co dzienniki angielskie donoszą, jakoby cesarzowa zgadzała się na powrót cesarza do Pekinu i władzy, gwarantując sobie li tylko pensyę wdowią odpowiednią, nie licuje bynajmniej z jej dumnym charakterem i niespożytą energią. Li-Hung-Czang twierdzi wprawdzie inaczej i znowu ofiarował mocarstwom swoje usługi w sprawie pokoju, nie przedstawia jednak pełnomocnictw rządu chińskiego, który faktycznie od czasu ujścia z Pekinu nie dał jeszcze znaku życia.

Usunięcie obecnie panującej dynastyi od tronu i osadzenie na nim kogoś innego, byłoby krokiem bardzo ryzykownym i wywołaćby mogło krwawą wojnę domową w Chinach, do której samą siłą biegu rzeczy wmieszać by się musiały mocarstwa. Dlatego też wyłoniła się podobno propozycya powołania do Pekinu przychylnie usposobionego dla europejczyków księcia Czinga i mianowania go regentem na czas nieobecności w Pekinie cesarza.

Z takim prowizorycznym rządem mogłyby być zawarte układy, które następnie potwierdziłby sprowadzony do Pekinu cesarz Kwang su.

Zachowanie się Li Hung-Czanga oddawna już budziło podejrzenie w sferach dyplomatycznych Berlina. Obecnie podejrzenie to udzieliło się i dyplomacyi pozostałych mocarstw.

Tak więc, nie zajęcie Pekinu i oswobodzenie poselstw było najtrudniejszą częścią zadania mocarstw sprzymierzonych, lecz powrót do prawidłowych stosunków, ostateczne uspokojenie Chin i wynalezienie podstaw do układów, które trwały zabezpieczyłyby pokój.

Przypuśćmy na chwilę, że pokój wreszcie zawartym zostanie, przewodnicy ruchu rewolucyjnego przeciw europejczykom, nie wyłączając ks. Tuana, którzy zawinili przeciw mieniu i życiu cudzoziemców poniosą zasłużoną karę, rząd chiński wynagrodzi szkody, zwróci koszty wojenne i pokój zapanuje w dzierżawach bogdychana. Skoro atoli wszystko to się stanie, wojska sprzymierzone będą musiały opuścić Chiny i cudzoziemcy tam zamieszkali znajdą się znów na łasce czerni chińskiej, jeszcze bardziej przeciw nim rozgoryczonej z racyi ostatnich wypadków.

Należy więc przy układach pokojowych wynaleźć odpowiednie środki, które raz na zawsze usunęłyby możliwość powtórzenia się rozruchów, skierowanych przeciw cudzoziemcom.

„Temps" radzi, aby mocarstwa na wzór żandarmeryi, utworzonej niedawno na Krecie z czarnogórców, zorganizowały oddział straży ochronnej posłów i europejczyków. Oddział ten powinien pozostawać pod komendą jednego naczelnika i składać się z żołnierzy, należących do państwa najzupełniej neutralnego, nie posiadającego żadnych interesów na dalekich morzach. Zdaniem „Temps'a" najlepiej byłoby utworzyć gwardyę szwajcarów, której zadaniem byłoby jedynie stać na straży międzynarodowego prawa w Pekinie. Oddział ten nie powinien przewyższać 10,000 żołnierzy.

Projekt w zasadzie dobry w praktyce urzeczywistnić się nie da, albowiem każde z państw woli raczej mieć w Chinach własny swój oddział, niżeli drogo opłacanych najemników, tembardziej, że mogą wyniknąć takie kolizye, iż to lub owo z mocarstw będzie wolało interesa swoje powierzyć własnym wojskom, nie dowierzając, i słusznie, międzynarodowej straży szwajcarskiej.

Jeszcze nie doprowadzono do uspokojenia Chin a już niektóre z mocarstw, nie oglądając się na inne, poczyniły wielce znaczące kroki na własną rękę. Japończycy zajęli nawet samowolnie port Amoy, co wywołało niezadowolenie wśród mocarstw. Anglia w Szanghaju również postępuje nie koniecznie w myśl koncertu mocarstw.

Z drugiej strony nie ma mocy, któraby zdolną była obronić europejczyków od napaści chińczyków, zapobiedz ruchom rewolucyjnym, jeśli Europa i Stany Zjednoczone nie poprzestaną uzbrajać chińczyków i gwałtem przemieniać ich na żołnierzy.

Chińczycy to naród spokojny, rolniczy i kupiecki, którego gwałtem w czasach ostatnich europejscy instruktorzy przetwarzali na żołnierzy a praktyka okazała, że praca ich nie była daremną i że w chińczyku tkwi bardzo dobry materyał na żołnierza.

Według ostatnich obliczeń fabryki europejskie i amerykańskie dostarczyły chińczykom: 455 dział Kruppa 5,7—6 centimetrowych, 776 dział Kruppa 6—9,15 centimetrowych, 191 dział 10,5—12 ctm.; 150 dział 15—17 ctm.; 71 dział 21—24 ctm.; 5 dział 26—30 ctm.; razem 1,649 armat. Angielskich dział mają chińczycy 244, maszynowych dział 305, karabinów systemu Mausera, Martiniego, Mannlichera, Winchester, Minie, Hotchkins i Werndl 254,422 sztuk.

Najtrudniejszem pono zadaniem będzie wynalezienie środka, aby amerykańscy, europejscy i japońscy fabrykanci nie posyłali ulepszonej broni i dział do Chin, bo wchodzą tu w grę miliony a niekiedy i interesy państw, aspirujących do panowania nad światem, które w Chinach chcą widzieć przyszłych sprzymierzeńców swoich.

S. J.

ZYGZAKI.

Walka o byt, prowadzona w coraz to bardziej ciężkich warunkach, wytworzyła konkurencyę, przeciw której nie byłoby nic do zarzucenia, o ile prowadzoną jest prawidłowo, opierając się na wytwarzaniu większej energii pracy i udoskonalaniu jej wytworów. Niestety, w czasach obecnych wogóle a w Łodzi w szczególności konkurencya zeszła na manowce, uciekając się do czynów, nie licujących nie tylko już z przyzwoitością, ale wprost wstrętnych.

Nie ulega wątpliwości, że liczba aptek, już istniejących w Łodzi, nie wystarcza jeszcze potrzebie jej mieszkańców, którzy nic a nic nie straciliby na tem, gdyby przybyło w różnych punktach miasta kilka nowych oficyn zdrowia. Tymczasem z racyi otwarcia w czasach ostatnich dwóch nowych aptek i kilku składów materyałów aptecznych, w światku aptekarskim łódzkim zawrzała orgia konkurencyjna. Zamiast udoskonalenia wyrobów, normowania cen lekarstw i medykamentów do cyfry, którąby, nie przynosząc zbyt dotkliwego uszczerbku właścicielom oficyn zdrowia, wypadła na korzyść konkurentów, panowie aptekarze i drogiści robią sobie nawzajem przeróżne psoty, szkalują się w słowie i druku.

Bo np. niech tylko się pojawi w którem kolwiek z pism wycieczka przeciw jednemu z aptekarzy, konkurenci biegają po mieście jak oparzeni, puszczają w ruch całą falangę swych przyjaciół i stronników, aby wskazywali na niemiłego konkurenta, jak na owego właśnie, przeciw któremu wymierzono dany artykulik, bez względu, że wiedzą bardzo dobrze, iż szła tu rzecz zupełnie o kogo innego. Nie dość tego, bo aby zgnębić go ostatecznie, na rachunek konkurenta rozpuszcza się zręcznie wieści, ubliżające jego dobrej sławie, byle go tylko zdyskredytować w opinii publicznej.

Są to wszystko czyny tak wstrętne, tak źle mówiące o inteligencyi, poziomie moralnym i etyce zawodowej aptekarzy, że ci, którym leży jeszcze na sercu godność zawodu, powinni przedsięwziąć wszelkie środki, by wytępić doszczętnie to zielsko zjadliwe, zanieczyszczające niwę zawodu, który pod żadnym pozorem nie może mieć nic wspólnego z handlarzami starzyzną.

Walczcie panowie, zgoda, ale walczcie szlachetnie: udoskonaleniem wytworów swych oficyn, zniżką cen, gorliwością i sumiennością w obsłudze klienteli.

KRONIKA.

Zmiany w duchowieństwie. Ks. Szarecki, wikaryusz z Przystani, przeniesiony został na takąż posadę do Błenny, w pow. kolskim.

— Ks. Ludwik Wiśniewski, proboszcz parafii Konopiska, przeniesiony został na takąż posadę do Sompolna w pow. kolskim, a ks. Bludziński z Sompolna przeszedł do Konopisk na miejsce wychodzącego proboszcza.

(„Petr. Gub. Wied.").

Zapis. Dozór kościelny parafii Konstantynów, pow. łódzkiego, zgodził się przyjąć zapis b. właściciela dóbr Konstantynowa ś p. Gustawa Krzywiec-Okołowicza, w sumie 15000 rb. na gruntowną reparacyę i upiększenie tamecznego kościoła fundacyi jego rodziny, na warunkach podyktowanych przez testatora—mianowicie, że parafia miejscowa utrzyma w porządku kaplicę grobową fundatorów i grób ojca testatora na cmentarzu miejscowym, oraz zamówi corocznie nabożeństwo na ich intencyę.

Parafia augsburska w Zgierzu. Departament spraw duchowych obcych wyznań zatwierdził etat dochodów i rozchodów ewangelicko-augsburskiej parafii w Zgierzu, w sumie 8062 rb. rocznie, na trzechlecie (1900—1902 r.) następne.

Rozporządzenie. Z polecenia ministeryum spraw wewnętrznych rozesłano do wszystkich władz gub. piotrkowskiej okólnik, dotyczący nieprzyjmowania do bydłobójni bydła rogatego dotkniętego karbunkułem oraz przestrzegania, aby mięso z takiego zwierzęcia nie znajdowało się w sprzedaży. Niezależnie od tego wystosowano odezwę do weterynarzy obwodowych, aby: 1) gdy zauważą w bydłobójniach zwierzęta dotknięte wzmiankowaną chorobą w samym zaraz początku jej rozwoju, oddawali bydło pod nadzór weterynaryjny do czasu zupełnego wyzdrowienia, 2) każdy z weterynarzy, który zauważy w rzeźni, iż zwierzę dotknięte wzmiankowaną chorobą zostało zabite, niezwłocznie obowiązany wydać rozporządzenie, aby mięso zostało zniszczone, a to w myśl istniejących przepisów.

Nowe banknoty. Bank Państwa wypuścił już w obieg nowe banknoty pięćdziesięciorublowe z portretem Cesarza Mikołaja I.

Podatek przemysłowy. W przepisach o pobieraniu podatku przemysłowego Rada Państwa poczyniła następujące zmiany: Przedsiębiorstwa, zaliczone do pierwszej kategoryi co do opłaty tego podatku, mają prawo utrzymywać nieograniczoną liczbę kantorów, składów i magazynów do nabywania i odprzedaży wszelkiego rodzaju towarów surowych, drzewa, zwierząt domowych i drobiu. Przedsiębiorstwa drugiego rzędu mogą mieć jeden kantor i najwyżej 5 składów, z których dwa są wolne od opłaty podatku. Przedsiębiorstwa pozostałych kategoryj nie mogą mieć kantorów. Pierwsze dwie kategorye mogą prowadzić operacye na giełdzie. Opłacie podatku przemysłowego podlegają osoby, wchodzące z wyboru lub też na mocy kontraktów w skład zarządów, rad, komisyj rewizyjnych i komitetów nadzorczych przedsiębiorstw, obowiązanych do ogłaszania sprawozdań publicznych.

Ofiary. Złożono do dyspozycyi naszej redakcyi.

Zebrane przez pracowników wydziału mechanicznego fabryki J. Johna 46 rb. 4 kop., a mianowicie złożyły następujące osoby: Ludwik Kurnatowski 1 rb,, Rusocki 50 kop., Jakubowski 50 k., Karaś 10 k., Sarnowski 25 k., Brokman 30 kop., Śliwiński 25 kop., Dominiak 20 kop., Franciszek Braun 50 k., Wiśniewski 10 kop., Knop 30 k., Święcicki 10 kop., Kokosiński 20 kop., Strobel 50 kop., Odziębski 10 kop., Reis 30 kop., Modzelewski 20 kop., Buda 15 k., Puchalski 25 k., Luter 20 kop., Wohlrab I. 25 kop., Szwarc 20 k., Wilk 15 kop., Tomalak 30 kop., Kubik 1 rb., Zając 20 kop., Barszerewski 50 k., Zawisza 30 kop., Michalski 20 kop., Jóźwiak I. 1 rb. 50 kop., Hildebrand 50 k,, Wojtynek 25 k., Wohlrab II. 30 kop., Sosiński 30 k., Żurecki 20 kop., Szymański 1 rb., Lipski 50 k., Wieloch 20 k., Frydrychowski 10 k., Stokfisz 15 k., Woszczyński 30 k., Korybski 1 rb., Lisowski 50 kop., Borowski 15 k., Kaźmierczak 15 k., Zelmer 15 kop., Skibiński 1 rb., Kacperski 50 k, Slaniewski 20 k., T. Thiele 50 kop., Olesiński 1 rb., Styczyński 1 rb. Beresz 10 kop., Stępiński 35 k., Kazmierski 50 k., Urbanowicz 20 kop., Szulc 15 k., Jabłoński 30 k., Ferster 20 k,, Jasiński 10 k., Fogel 20 k., Tomczyk 1 rb, Albrecht 20 k,, Herbst 20 k., Rejman 30 k., Bolechowicz 30 kop, Suchowicz 30 kop., Szymański II. 20 kop., Lubczyński 20 k., Geyer 20 kop., Motyka 10 k., Szlec 10 k., Gerlic 20 k., Szymczak 15 k., Traut 20 k., Kaniewski 15 k., Hoffman 1 rb., Garbowski 20 kop., Brzózka 20 kop, Poter 10 k,, Kawczyński 20 k., Wolski 5 kop., Mrowiński 10 k., Wolański 15 kop., Gogolewski 20 kop., Brzeziński 20 k., Nadolny 20 k., Bergman 30 kop., Kowalczyk 30 k., Borowiec 20 kop., Hurke 20 k., Nowicki 30 k., Chmielewski 30 kop., Szerc 30 kop,, Raczyński 50 k., Warszawski 15 kop., Franciszek Wojtczak 1 rb. Głowacki 1 rb., Sobaniak 10 k., Walkowski 20 kop., Chmiel 40 kop., Pilaczyk 15 kop., Józef Klarecki 1 rb., Hoffman II. 50 kop., Michalski 45 k, Antoni Barszerowski 35 k., Binias 50 k., Kruszyna 30 k., Franciszek Kurnatowski 1 rb., Józef Pawelec 9 kop., Jeżewski 10 kop., Seidel 40 k., Falęcki 30 kop., Bobrzyk 50 k., Motylewski 25 kop., Fibich 25 k. Hanschild 10 kop., Skierz 15 kop., Franckie 20 k., Bartel 15 k., Maks 30 k., Radecki 30 k., Wacław Jóźwiak 20 kop., Franciszek Jaski 1 rb., Radajewicz 25 k., Nowak 20 k., Berezecki 50 k., Józef Richter 1 rb., E. M., W. M. 75 k., Krasnow 50 kop.

Starszy felczer ze współpracownikami 8 rb.

— Na wpisy dla niezamożnych uczniów rb. 1 k. 60, wskutek nieporozumienia przy rachunku pomiędzy panami K. K. i M.

Komisya sanitarna, idąc za wskazówkami ustanowionych sanitarnych opiekunów rewirowych, pociągnęła w tych dniach do odpowiedzialności

---

112)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 201).

Patrząc na swego adwokata i widząc jego uśmiech, Niechludow był przekonany, że sprawa wygrana.

Ale spojrzawszy na senatorów, zrozumiał, iż Fanarin uśmiechał się i tryumfował sam jeden tylko. Senatorowie i podprokurator nie śmieli się, nie święcili godów, ale wyglądali jak ludzie znudzeni i mówiący najwyraźniej.

— Słuchaliśmy tu już nieraz takich, a wszystko figę warte!

Najwidoczniej zadowoleni byli wtenczas, kiedy adwokat skończył, i już nie zatrzymywał nikogo bez potrzeby. Zaraz po skończeniu przemówienia adwokata przewodniczący zwrócił się do prokuratora.

Selenin krótko, ale jasno i stanowczo oświadczył się za pozostawieniem wyroku bez zmiany, znajdując, iż powody do kasacyi są bezpodstawne.

Potem senatorowie wyszli naradzić się. Głosy podzieliły się. Wolf był za kasacyą, Be, zrozumiawszy rzecz, gorąco także obstawał przy kasacyi, przedstawiając żywo kolegom obraz sądu i niezrozumienie rzeczy przez przysięgłych, jak to najzupełniej prawdziwie i słusznie pojmował i ocenił. Nikityn, zawsze będący za surowością i ścisłem trzymaniem się litery prawa, wyraził zdanie przeciwne.

Wszystko zależało od głosu Skoworodnikowa. Ale i jego głos dołączył się do odmowy, a to głównie dlatego, że postanowienie Niechludowa zaślubienia dziewczyny, w imię zasad moralnych, było szczególnie Skoworodnikowowi wstrętnem. Był on materyalistą i darwinistą, i uważał wszelkie przejawy oderwanej etyki, albo, co jeszcze gorzej, religijności, nietylko jako wstrętną głupotę, ale jako osobistą obrazę samego siebie. Cały ten zachód z dziewczyną upadłą i obecność w senacie broniącego ją znakomitego adwokata i samego Niechludowa, wszystko to uważał jako rzecz głupią. Więc pakował sobie brodę w usta i krzywiąc się, udawał, że nic nie wie o całej sprawie, a sądzi, że powody do kasacyi są niewystarczające. I dlatego zgadza się z prezydującym, żeby skargi nie uwzględnić. I skargę większością głosów odrzucono.

XXII.

— Straszna rzecz, — mówił Niechludow, wychodząc do poczekalni z adwokatem, porządkującym swoją teczkę. — W sprawie jasnej, jak dzień czepiają się formy i odmawiają. Straszna rzecz!

— Sprawę sąd popsuł, — rzekł adwokat. — I Selenin był za odrzuceniem, to okropne!

— Cóż teraz będziemy robić?

— Pójdziemy do łaski Najwyższej. Podaj pan prośbę, skoro jesteś tutaj. Ja panu napiszę.

W tej chwili maleńki Wolf w mundurze z gwiazdami wyszedł do sali przyjęć i zbliżył się do Niechludowa.

— Cóż robić, kochany książę! Nie było dostatecznych powodów, — rzekł, ściskając ramiona i zamykając oczy.

I poszedł, gdyż miał jakiś interes.

Za Wolfem wyszedł i Selenin, dowiedziawszy się od senatorów, że jego stary przyjaciel Niechludow jest tutaj.

— Nie myślałem nigdy, że cię spotkam tutaj, — rzekł, podchodząc do Niechludowa i śmiejąc się ustami, choć oczy jego zachowywały wyraz smutku. Nie wiedziałem, że bawisz w Petersburgu.

— Ja znów nie wiedziałem, żeś został nadprokuratorem.

— Podprokuratorem, — poprawił Selenin. — Cóż tu porabiasz w senacie? — rzekł, patrząc smętnie i z wyrazem zmęczenia w twarz dawnego przyjaciela. Żeś przyjechał do Petersburga, słyszałem, ale zkąd tu się znalazłeś.

— Tu? Szukałem sprawiedliwości, chciałem uwolnić niewinnie skazaną kobietę.

— Jaką kobietę?

— Sprawę przed chwilą sądzono.

— A! sprawa Masłowej... Skarga zupełnie bez podstawy prawnej.

— Nie chodzi tu o skargę, ale o kobietę, która cierpi niezasłużenie.

Selenin westchnął.

— Bardzo być może... — rzekł, — ale...

— To nie jest „może", ale bez najmniejszej wątpliwości.

sądowej kilku właścicieli posesyi za dostrzeżone w zabudowaniach ich i podwórzach nieporządki i nieczystości.

Tow. muzyczne. Dyrektor Towarzystwa muzycznego zawiadamia pp. członków orkiestry amatorskiej, że pierwsza w bieżącym sezonie próba odbędzie się w środę d. 5 b. m. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem, punktualnie.

Benefis. W goszczącej u nas przez cały sezon letni w teatrze letnim Sellina trupie p. Bolesława Mareckiego wybitne stanowisko zajmował aktor charakterystyczny, rutynowany, obdarzony dużym talentem, wyrobiony w owej dawnej szkole, w której poszanowanie dla sztuki było zasadniczą cechą każdego artysty dramatycznego. Był to p. Roman Józefowicz, który śmiało nazywać się może weteranem sceny polskiej, której już przez ćwierć wieku służy gorliwie i sumiennie.

Dawni bywalcy teatralni pamiętają p. Józefowicza, gdy jeszcze w teatrzyku „Tivoli" w Warszawie pierwsze stawiał kroki i odrazu zabłysnął w roli Józia Grojseszyka w popularnej podówczas krotochwili Feliksa Szobera „Podróż po Warszawie". Następnie szedł już młody artysta pewnym krokiem w karyerze scenicznej, zyskując coraz to więcej uznania ze strony publiczności i krytyki teatralnej.

To też benefis p. Józefowicza, jaki dyrekcya teatru letniego wyznaczyła mu na nadchodzący czwartek, niezawodnie zgromadzi w teatrze Sellina zastęp publiczności, zdolny wypełnić widownię doszczętnie, na co benefisant w zupełności zasłużył.

Na benefis swój wyznaczył p. Józefowicz stary co prawda, ale dobrze i zajmująco napisany melodramat „Stary piechur i syn jego huzar", tudzież znany wodewil „Lizka i Frycek", w którym swego czasu zagranicą za rolę Frycka zdobył konkursową nagrodę w sumie 500 marek.

Teatr letni. Jutro teatr letni wystawia głośną i najbardziej melodyjną operetkę Offenbacha „Piękna Helena" z panną Chavo w roli tytułowej. P. Chavo zyskała sobie sympatye publiczności łódzkiej, jutro zaś występuje po raz pierwszy w roli „Heleny", co niezawodnie stanowić będzie siłą atrakcyę dla jej wielbicieli.

Kolej kaliska. Geometrzy, którym powierzono dokonanie pomiarów linii kolei kaliskiej, między Warszawą a Kaliszem, otrzymali wezwanie, ażeby do dnia 11 b. m. przedstawili zarządowi budowy tej drogi szczegółowe wiadomości o ilości zabranej ziemi rolnej, łąk, lasów i nieużytków. Pomiary na dystansach pierwszym i drugim są już na ukończeniu. Trudności przeprowadzenia pomiarów przez terytoryum fortów zostały załatwione. Budowę dworca warszawsko-kaliskiego ostatecznie zdecydowano, będzie to budynek czasowy drewniany (do czasu dojścia do skutku budowy warszawskiego dworca centralnego) i stanie na placu, położonym przy zbiegu ulic: Żelaznej z aleją Jerozolimską, należącym do kolei wiedeńskiej. Pod budowę tego dworca odmierzono grunt obszaru 50 sążni. Obywatele Zgierza złożyli deklaracyę, iż oddadzą bezpłatnie pas gruntu leśnego pod budowę linii kolejowej, pod warunkiem, aby dworzec był wzniesiony najbliżej miasta.

Kolej Tomaszowska. Zarząd Towarzystwa kolei Tomaszowskiej ogłasza w „Praw. Wiestn.", że w przyszłym miesiącu odbędzie się zebranie ogólne akcyonaryuszów tej kolei, na którem zapadnie uchwała co do zmiany niektórych punktów ustawy Towarzystwa.

Z kolei elektrycznej. Na rogu ulic Głównej i Piotrkowskiej zakładają połączenie linii szynowej tramwajowej odrazu w dwóch kierunkach, to jest do Nowego i Górnego Rynków. Linie te będą w tych dniach gotowe, następnie będą połączone przewodniki drutowe dla prądu, poczem nastąpi próbna jazda do Widzewa, ruch zaś prawidłowy, o ile pozwolenie z gubernii nadejdzie, ma być wprowadzony dnia 15 b. m.

Dotąd najkorzystniejszą dla towarzystwa linią pod względem dochodów jest linia Górny Rynek—Plac Kościelny, po niej następuje Plac Kościelny—ul. Milsza, która to linia jakkolwiek niezbyt dużem, ale stałem powodzeniem się cieszy, po tej następuje linia do Helenowa, która tylko w czasie koncertów, a szczególniej w święta i w niedziele bywa przepełnioną, dwie zaś ostatnie, których wagony są oznaczone kolorami żółtym i czerwonym, najmniejszem cieszą się powodzeniem.

Przesilenie w przemyśle wełnianym za granicą. Na różnych rynkach zagranicznych wybuchło ostre przesilenie w przemyśle wełnianym pod wpływem nadspekulacyi wełną. W Bradfordzie zawiesiła wypłaty wielka firma wełniana, a przewidują dalsze niewypłacalności. W dwóch głównych centrach tego przemysłu we Francyi: w Roubaix i Tourcoing upadek wielkich firm jest prawie epidemiczny; zawiesiło tam wypłaty 13 firm. Zaangażowania wełną przybrały olbrzymie rozmiary, a tymczasem spadek cen wełny czyni ciągle coraz większe postępy. W Austryi i Niemczech kryzys także się sroży. Niedawno znalazła się w trudnościach płatniczych Vöslauska przędzalnia wełny, a obecnie zawiesiła wypłaty firma Löw & Sohn. Z Roubaix donoszą, że straty, wywołane zniżką cen wełny, wynoszą około 80 mil. franków. Jakie rozmiary obroty przyjmowały, sądzić można, że jednego dnia zakupiono $1\frac{1}{2}$ mil. kilogr. W roku zeszłym ceny szły w górę, obecnie stale spadają.

Bawełna. Ceny bawełny według ostatnich notowań (w fenigach za $^1/_2$ kilo):

A m e r y k a ń s k a:

Fully good middling na listopad $49^1/_4$, grudzień $47^5/_8$, styczeń $47^1/_8$.

Good middling na listopad $48^5/_8$, grudzień $47^5/_8$, styczeń $46^1/_2$.

Fully middling na listopad 48, grudzień $46^3/_8$, styczeń $45^7/_8$.

Middling na listopad $47^3/_4$, grudzień $45^7/_8$, styczeń $45^1/_4$.

O r l e a ń s k a:

Fully good middling na listopad $49^7/_8$, grudzień 48, styczeń $47^1/_2$.

Good middling na listopad $49^1/_4$, grudzień $47^3/_8$, styczeń $46^7/_8$.

Fully middling na listopad $48^5/_8$, grudzień $46^3/_4$, styczeń $46^1/_4$.

Middling na listopad —, grudzień $46^3/_8$, styczeń $45^5/_8$.

W New-Yorku tendencya stała, w Bremie zwyżka o $^1/_2$ feniga.

Kamera dezynfekcyjna. Łódzki bank warrantowy, stosując się do wydanych świeżo przepisów departamentu lekarskiego, aby wszelkie szmaty, przychodzące do nas z zagranicy, tuż na komorze były dezynfekowane, wzniósł na terytoryum swego oddziału w Aleksandrowie pogranicznym, kamerę dezynfekcyjną według pomysłu p. Adolfa Goldewajga.

Dezynfekcya odbywa się przy pomocy nasyconej pary w szczelnie zamkniętym rezerwoarze pod ciśnieniem $1^3/_4$ atmosfer.

Kontrola odbywa się przy pomocy elektrycznego termometru, który dzwonkiem sygnalizuje niezbędną temperaturę.

W końcu zeszłego tygodnia komisya techniczna, wydelegowana przez warszawski rząd gubernialny, po dokonaniu niezbędnych prób i przekonaniu się, że urządzenie to w zupełności odpowiada swemu zadaniu, zezwoliła na prowadzenie robót pod dozorem lekarza powiatowego. Sposób dezynfekcyi przy pomocy pary posiada tę wyższość i dodatnią stronę nad innemi, iż niszcząc w zupełności wszelkie zarazki (zawarte zwykle w takich szmatach), zupełnie obojętnie działa na mający się dezynfekować materyał, włókna zostają absolutnie nietknięte i wskutek parowania nie osłabione.

Oczyszczanie rynsztoków. Mimo starań tutejszej komisyi sanitarnej, właściciele domów, położonych przy bocznych ulicach, wcale nie biorą się do oczyszczania rynsztoków. Prócz nieznośnych wyziewów, rynsztoki, nie oczyszczane nawet raz na tydzień, zawsze są pełne cuchnącego płynu.

Licytacye. Magistrat miasta Łodzi ogłasza na dzień 25 września licytacyę (in minus) na reperacyę łódzkiego policyjnego więzienia od sumy 1559 rb. 98 kop.

Magistrat m. Tomaszowa ogłasza licytacyę (in plus) na dzień 19 września, mocą której odda w dzierżawę od dnia 1 stycznia 1901 roku na lat trzy 10 jatek i sześć placów. Jatki idą od 20 do 80 rubli, place od 13 do 75. Szczegóły w magistracie towaszowskim.

Magistrat m. Częstochowy ogłasza na dzień 19 września licytacyę na wydzierżawienie prawa połowu ryb w Warcie w obrębie miasta od sumy 39 rubli rocznie.

Nieprzyjmowanie praktykantów. Z Tomaszowa donoszą nam o dziwnem postępowaniu niektórych tamtejszych fabrykantów. Postępowanie to polega na tem, że fabrykanci, w obawie zdradzenia tajemnic fabrycznych, nie przyjmują na praktykantów ludzi, posiadających kwalifikacye gimnazyalne. Oto fakt, jaki się zdarzył niedawno. Pewien młody człowiek, ukończywszy łódzką szkołę rzemieślniczą, udał się do Tomaszowa w celu wyszukania dla siebie posady praktykanta. W kilku fabrykach miejsca takiego mu odmówiono, jak się okazało, z powodu, że ów młody człowiek przedstawił świadectwa o stopniu swych kwalifikacyj naukowych. Na miejsca praktykantów przyjmowani są tu tymczasem ludzie z kwalifikacyami, jakie ze szkół elementarnych wynieśli.

Nie można się przeto dziwić, że brak jest w Tomaszowie oficyalistów fabrycznych, fachowo wykształconych i że potrzeba takich na każdym kroku odczuwać się daje.

Brutalność. Wczoraj przed południem Pasażem Maeyra, po trotuarze około poczty, przechodziła pewna dama, w przeciwnym kierunku szedł pewien pan okazałej tuszy, który nieustępującą mu z drogi trącił kijem. Zatrzymany przez przechodniów i skarcony za brutalne obejście odpowiedział w języku niemieckim, iż uczynił to dlatego, że mu dama owa z drogi nie ustąpiła.

Ostrożnie z żebrakami. Dziś o g. 10 rano do mieszkania stróża domu № 29 przy ul. Mikołajewskiej wszedł żebrak, zastawszy zaś same dzieci, kazał sobie stróża zawołać, gdy zaś starsza, około 9 lat mająca dziewczynka, wybiegła po tegoż stróża, żebrak zrewidował szafę, wykradł z niej 2 rb. 36 kop. gotówką i spiesznie się ulotnił.

Wypadek. Dzisiaj o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano w szkole handlowej uczeń klasy I-ej Lanceberg, przy gimnastyce przez własną nieostrożność zwichnął sobie rękę. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy.

— W dniu wczorajszym o godzinie 4-ej popołudniu wóz z towarami przejechał na ulicy Lipowej handlarza S. Rozenewajga. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło doraźnej pomocy; przejechany jednak wkrótce wyzionął ducha.

Napaść. W tych dniach w Zgierzu do zajazdu wtargnęli znani awanturnicy Jan Gryżacki i Józef Sowiński, zamieszkali we wsi Babice i bez żadnego powodu pobili i poranili stangreta Latalskiego, jak również znajdującego się u niego wówczas Pawła Laczaka. Napastnicy po wybiciu szyb w zajeździe i po porozbijaniu sprzętów ratowali się ucieczką, lecz w porę zostali zatrzymani i osadzeni w areszcie.

Kradzież. W kolonii Radogoszcz, niewiadomi dotąd złoczyńcy za pomocą podrobionego klucza weszli do wnętrza mieszkania Traugota Gerfarta i skradli rozmaitych kosztowności na 70 rubli, oraz 2 weksle na 300 rubli. Poszkodowany oblicza straty na 690 rubli. Straż ziemska zajęła się energicznie wyszukaniem złoczyńców.

— Zkądże ty wiesz o tem?

— Bo byłem przysięgłym i wiem, jaki błąd popełniliśmy.

Selenin zamyślił się.

— Trzeba było natychmiast to przedstawić sądowi.

— Ja zawiadomiłem.

— Trzeba było zapisać do protokółu. Gdyby to było zamieszczone w skardze o kasacyę..

Selenin, zapracowany i mało udzielający się w towarzystwach, nic nie wiedział o znanej powszechnie historyi Niechludowa. Niechludow znów, zauważywszy jego nieświadomość, postanowił, że nie należy nic mówić o swych stosunkach z oskarżoną.

— Przecież i obecnie to było jasne, że wyrok wydany nie ma sensu.

— Senat orzeknąć w ten sposób nie ma prawa. Gdyby senat uchylał wyroki sądów na podstawie swoich zapatrywań, to zamiast potwierdzać wymiar sprawiedliwości, raczejby go utrudniał i znosił, nie mówiąc o tem, że wyroki sędziów przysięgłych straciłyby zupełnie swoją ważność.

— Ja wiem to tylko, że kobieta niewinna, i ostatnia nadzieja uwolnienia jej od niezasłużonej kary stracona. Wyższa instancya potwierdziła spełnioną niesprawiedliwość.

— Wyższa instancya nie mogła rozpatrywać szczegółowo tej sprawy, — rzekł Selenin, przymrużając oczy. — Musiałeś stanąć u ciotki, — rzekł, chcąc zmienić przedmiot rozmowy. — Hrabina zapraszała mnie wczoraj razem z tobą na konferencyę przejezdnego kaznodziei.

(D. c. n.).

Regina Horowiczowa.

Kartki z podróży.

(Dalszy ciąg — patrz № 201).

Po dłuższej rozmowie opuściłam miły ten dom. Smutne myśli opanowały mnie dnia następnego przy zwiedzaniu katakumb paryskich, gdzie podobno znajduje się pięć milionów czaszek. Mnogość ich wielka, to prawda, a postępując przy blasku świec i latarni długą ulicą, ściany której z jednej i drugiej strony — to piętrzące się stosy piszczeli i czaszek, człowiek czuje się nadzwyczaj wzruszony, przejęty, dziwnie nastrojowo usposobiony, milczący i skupiony w sobie. To też tłum odwiedzających posuwał się cicho, nie rozmawiając ani czyniąc uwag. Od czasu do czasu tylko ktoś podniósł świecę i głośno przeczytał datę i rok, wyryte na wielkiej marmurowej tablicy, czy też sentencyę albo wiersz z autorów francuskich lub starożytnych, jak naprzykład: „Protegêr les tombeaux, c'est aimer les morts". „Non metuit mortem, qui scit contemnere vitam". Ale że „chochlik, dyablik, sztuczka kusa" siedzi zawsze na dnie, nawet w katakumbach, więc podszepnął jakiejś angielce zabawne pytanie: „Dlaczego jedne czaszki ciemniejsze, a drugie jaśniejsze?" „Te ciemniejsze to czaszki negrów", odezwał się ktoś z tłumu, z odcieniem prawdy w głosie. Angielka przyjęła to tłómaczenie za dobrą monetę i byłaby zapewne szeroko i długo opowiadała w ojczyźnie, gdyby nie śmiech serdeczny, który odezwał się ze wszystkich stron. Miss odwróciła głowę do swej towarzyszki i zamilkła.

Ale wyjdźmy z przybytku kościotrupów, a pójdźmy, gdzie się bawią, szaleją... pójdźmy na plac Clichy wieczorem. Pośród śmiechu, gwaru, pomiędzy budami idąc, po prawej stronie widzimy ogromny palący się napis: „L'enfer", dalej: „Ciel", a naprzeciwko: „Le néant". Chociaż wiemy, że Paryż zawsze coś nowego wymyśli, zawsze coś oryginalnego, coś obliczonego na efekt, ale „Piekło" na ziemi, przejść je „jak Dante za życia"?.. Oglądam ze wszystkich stron, zali nie ujrzę sławnego dantejskiego napisu, spoglądam, czy jaki Charon nie czeka z łodzią na dusze... ale nie ujrzawszy ani jednego, ani drugiego, wyjmuję pieniążek i trzymając go nie w ustach, ale w ręku, wchodzę w towarzystwie.

Czerwona łuna bije zewsząd, mnóstwo wężów (naturalnie wypchanych), zwijając swe ciało i wypręźając je zdaje się kąsać każdego, kto idzie, dwa rzędy szklanych stolików rzucają także czerwone blaski i zdają się palić, olbrzymie lustro w głębi podwaja złudzenie. Kilkunastu rudych i czarnych dyabłów, pomiędzy którymi jest i Mefistofeles i Lucyper, uwija się, roznosząc piwo w malutkich szklankach.

Siedliśmy, usłużny dyabeł w ognistej pelerynie i jakiejś czapce z rogami przyniósł piwa i postawił przed nami, kłaniając się grzecznie. „Pijcie—mówił—i trujcie się piwem piekielnem, raczcie się pianą kotła, nim wstąpicie w podziemia". „Panie dyable,—pytam,—kiedyż przedstawienie?" „Natychmiast, grzeszniczko, uzbrój się w cierpliwość, będziesz oczyszczoną z grzechów, których pewnie spora garstka obciąża twe sumienie, ogień piekielny nie pożre cię, lecz oczyści". „Jak pełne tęsknoty twe oczy, choć zręcznie zasłonięte bicyklem" (miały to być binokle) odezwał się inny dyabeł, „czy to w pogoni za przyszłością, czy za wspomnieniami? my tu w piekle nie cierpimy sentymentów". Każdy dyabeł silił się na dowcip, przeplatany komplementami dla pań i pieprznemi dowcipami dla panów. Takie więc rozmowy toczyły się pomiędzy publicznością a dyabłami, niektóre przerywane były ogólnym śmiechem, a wesołość wielka panowała w „Piekle".

Nareszcie przeszliśmy do innej sali, gdzie na estradzie nad kotłem pośród płomieni stała kobieta i paliła się. — Usłużny dyabeł objaśniał, że ona się tylko z grzechów oczyszcza i rzeczywiście, ku uciesze obecnych zeszła cała i nietknięta. Potem nastąpiły jeszcze inne symboliczne popisy, wykonane przez dyabłów, a na zakończenie dyabeł rozdawał zebranym małe figurki lucyperów i zbierał za tę pamiątkę centymy.

W „Niebie" zaś panowała jasność świetlana, usługiwały same anioły — znów popisy na estradzie... Byliśmy nawet trochę już tem znudzeni, ale wypadało przyjrzeć się jeszcze „Nicości". U wejścia karawaniarze zapraszają do stołów w kształcie trumien czarnych, na każdej pali się cienka łojowa świeczka; podają piwo; w pokoju światło przyćmione, na ścianach szkielety i czaszki, żyrandol z czaszek, w koło napisy okoliczności owe. Dzwonią... przedstawienie... Ustawiają trumnę na estradzie, ktoś wchodzi w nią... widzimy, jak zwolna rysy się zaostrzają, wydłużają, bladość i cienie śmierci wyciskają swe piętno, zamiast oczu doły, zamiast postaci szkielet, następnie znów powoli kości nabierają ciała, cera się ożywia, nabiera barwy i człowiek zmartwychwstaje. Sypią mu złoto—nie widzi, urocze piękności tańczą w koło niego — nie słyszy, nie widzi, przykre odory wznoszą się — nie czuje. Ma to być wskazówką i przypomnieniem znikomości bogactw, piękności ciała, powabów życia i t. d., ale mnie się zdaje, że to wszystko jest zręcznym połowem franków, bo każdy z ciekawości pójdzie, zobaczy i wyjdzie wzruszywszy ramionami.

Co do wystawy, to każdy przybywający do Paryża zadaje sobie pytanie, od czego właściwie ma zacząć i co jest tak zwanem „clou", w tym rodzaju, jak na zeszłej wystawie była owa 300 metrowa wieża Eiffla. Naprôżno szukałby odpowiedzi, bo każdy powie co innego, każdemu podoba się i to i drugie, i trzecie, i piąte, gdyby zaś szukał rozwiązania i odpowiedzi na samej wystawie, to „clou" znajdzie na każdym kroku, gdyż wiele restauracyj z kelnerami i kelnerkami w narodowych strojach, wiele teatrów i sklepów mianują się szumnie na szyldach: „le clou de l'exposition".

Nie od teatrów jednak zacząć należy, gdyż o ile się zdaje, wybierający się na wystawę po za zobaczeniem ciekawych i pięknych rzeczy, mających wartość dla każdego cywilizowanego człowieka, szuka także korzyści i nauki w zakresie swej specyalności. Co do tego ostatniego, to wystawa paryska każdego zadowolnić może. Każdy specyalista znajdzie dla siebie obszerne i bogate pole do studyów, jeżeli tylko będzie chciał i z pewną umiejętnością weźmie się do dzieła, gdyż co się tyczy ostatnich zdobyczy nauki, najnowszych wynalazków, ulepszonych sposobów zastosowań odkryć w przemyśle, w domu, w szkole, to wystawa paryska zgromadziła wszystko. Niektórzy mniemają, że jest ona za duża, za obszerna, za wiele zajmuje miejsca, nadto rozrzucona, ale za to jest tak urządzona, że można się dostać koleją, omnibusem, a najlepiej statkami Sekwaną za 10 centymów do wszystkich części.

(d. c. n.).

Korespondencya.

Nowe-Miasto, w sierpniu.

W szeregu uzdrowisk krajowych Nowe-Miasto w powiecie rawskim, zajęło wcale niepoślednie miejsce.

Zakład hydropatyczny wzorowo urządzony, prowadzony z niezwykłą akuratnością i sumiennością, wyborowa kąpiel w Pilicy, piękny park spacerowy, dobra restauracya i wcale niedrogie a wygodne mieszkania, tworzą całość, oddziaływającą w sposób bardzo dodatni na kuracyusza, który przyjechał do Nowego Miasta wzmocnić nadwątlone siły, odzyskać utracone zdrowie przez racyonalnie prowadzoną kuracyę, wśród ożywczego lesistego powietrza, w miejscowości ze wszech miar podatnej na urządzenie uzdrowiska, której jedyną wadą stanowi chyba brak stacyi kolejowej w samem mieście. Za to jest cisza tak potrzebna do uspokojenia wzburzonych nerwów, jest miłe i inteligentne towarzystwo, a koncerta lub przedstawienia amatorskie, urządzane w zakładzie, tudzież spory zasób czasopism i gazet urozmaicają pobyt w tem laśnem ustroniu.

Dzięki dr. Bielińskiemu, ordynatorowi zakładu, który pacyentów swych nieustanną i wielce sumienną otacza opieką, popartą długoletnią praktyką, chorzy prawie w oczach powracają do zdrowia i opuszczając Nowe-Miasto, unoszą z sobą wdzięczność dla zakładu za troskliwą i skuteczną opiekę.

Oprócz dr. Bielińskiego, ordynują tu jeszcze lekarze pp. Konwerski, Grudziński i Lande i również nie szczędzą trudów, by z zadania swego wywiązać się jak najsumienniej.

Zapewne nie jedno możnaby jeszcze poprawić lub uzupełnić w Nowem Mieście, nie jedno zasługiwałoby na przyganę, lecz nie ma nic doskonałego pod słońcem, zresztą z każdym nieomal rokiem czynią się ulepszenia ku wygodzie kuracyuszów, którzy też coraz liczniej nawiedzają zakład hydropatyczny w Nowem Mieście nad Pilicą.

Pr...

Z KRAJU.

Z Łasku. Dzięki inicyatywie i usilnemu staraniu miejscowego regenta p. Olszakowskiego, w niedzielę, dnia 19 sierpnia r. b., odbyło się w miasteczku naszem, na rzecz nowozorganizowanej straży ogniowej, przedstawienie amatorskie. Odegrano: „Schadzkę", krotochwilę Z. Przybylskiego, „Przy kolei" komedyę Jordana i „Pana Bonifacego" farsę W. Rapackiego (syna). Czystego dochodu z przedstawienia otrzymano do 400 rubli.

Lublin. W tych dniach nadesłano zatwierdzoną ustawę Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego w Lublinie.

Z zezwolenia głównego zarządu stadnin rządowych d. 19 września r. b. otwarta tu będzie wystawa włościańskich koni roboczych jako też i różnych źrebiąt. Zarząd stadniny rządowej w Janowie zawiadomił okólnikiem włościan gub. lubelskiej o dniu otwarcia wystawy, a także o warunkach obowiązujących dla wystawców.

Z początkiem roku szkolnego w Lublinie otwarte będą dwie nowe pensye żeńskie. Założycielkami są pp.: Dąbrowska i Decyusz.

P. Michalski, właściciel majątków ziemskich: Trawniki w pow. lubelskim i Suchodoły w pow. krasnostawskim, uzyskał pozwolenie na przeprowadzenie między temi majątkami telefonu. Długość tej linii wyniesie około 11 wiorst.

Z Krasnegostawu. W ciągu miesiąca bawił u nas oddział okulistyczny. W tym czasie udzielono porad 2,338. Poważniejszych operacyj dokonano 78. Na 1,365 osób było 48 osób zupłnie nieuleczalnych. Najwięcej zgłaszało się żydów 749, katolików 566, prawosławnych 46 i ewangelików 4. Chorzy opłacali za poradę 5 k., a z tego źródła zebrano rb. 63. Chorym, którzy i tej opłaty wnieść nie mogli, udzielono porady bezpłatnie. Wydatki na utrzymanie oddziału okulistycznego w ciągu miesiąca wyniosły z górą 700 rb., nie licząc wydatków jednorazowych na nabycie narzędzi, opatrunków i t. p. Lekarstw chorym do domów nie udzielano.

Pożądanem by było, aby na wzór oddziału okulistycznego, mógł być w podobny sposób zorganizowany oddział dentystyczny, a i ten wielką ulgę przyniósłby szerokim masom na wsi zamieszkałym.

Z RÓŻNYCH STRON.

Roboty wykopaliskowe na Forum Romanum, prowadzone kosztem państwa, zostały przerwane, z powodu braku funduszów, skutkiem czego 140 robotników i 100 woźniców pozostało bez chleba. W tych dniach oświetlono po raz pierwszy Monte Pincio gazem acetylenowym, a próba udała się świetnie; połowa ludności rzymskiej powędrowała na wzgórze. W okolicach Aten znaleziono wspaniały posąg marmurowy Apollina. Głowa jest świetnie zachowana.

Międzynarodowa wystawa marek pocztowych otwarta została w Paryżu pod protektoratem podsekretarza stanu urzędu poczt i telegrafów, p. Mougeot. Właściciele najsłynniejszych zbiorów marek wzięli udział w wystawie. Niektóre okazy kosztują majątek; tak np. między innemi najrzadsza ze wszystkich marka z wyspy Mauritius z roku 1847, z wizerunkiem królowej angielskiej, marki niebieska i różowa po jednym penny są warte razem około 50,000 fr. Marek tych jest jeszcze tylko 19, czerwonych 11 i niebieskich 8. Nadto są tam marki z Gujany angielskiej, bardzo poszukiwane, które kosztują 15,000 fr., rumuńskie i mołdawskie (są bardzo rzadkie—„27 parasową" płaci się przeszło sześć tysięcy fr.), szwajcarskie marki kantonalne,

pierwsza emisya brazylijskich, filipińskich i t. d. Handel markami pocztowemi przybrał takie rozmiary, że istnieją w Paryżu firmy, które mają milion fr. obrotu rocznego. Wystawa otwarta będzie do dnia 12 b. m.

Nagrody na wystawie paryskiej posypały się bardzo obficie. Przyznano ogółem 2,827 wielkich nagród, 8,166 medali złotych, 12,244 srebrnych i 11,615 bronzowych; nadto 7,988 odznaczeń honorowych, czyli 34,852 nagrody na 75,000 wystawców.

Bourget o przywróceniu monarchii. Głośny powieściopisarz oświadczył się w artykule, zamieszczonym w „Gazette de France", za przywróceniem monarchii, dowodząc, że system monarchiczny odpowiada najświeższym wynikom nauki. Wszelkie hypotezy, z których wywodzi się wielka rewolucya, są sprzecznemi z warunkami, jakie oparte na doświadczeniu filozofa przyrody wskazuje, jako prawa dobrobytu politycznego. Prawo głosowania ogólnego np. jest niewłaściwą podstawą zwierzchnictwa narodu, albowiem narusza prawo ciągłości. Nauka o prawach ludzkich zaprzecza faktowi różnorodności ras, a zatem jest niezgodna z wiedzą ścisłą. Zasada monarchiczna natomiast odpowiada, mocą dziedzictwa godności władzy, prawu ciągłości, przez istnienie jawnej arystokracyi, prawu wyboru, a przez zachowanie tradycyi, prawu ras.

Bourget uznaje zatem w zupełności teoryę Maurras'a, według której monarchia reprezentuje istotny, właściwy nacyonalizm.

O katastrofie kolejowej pod Konstancyą przynosi ostatnia poczta następujące szczegóły: Pociąg pośpieszny wykoleił się o 200 metrów przed przystankiem Hegne; składał się z dwóch lokomotyw, dziewięciu wagonów osobowych i dwóch brankardów. Pierwsza maszyna spadła na prawo, druga wryła się w nasyp kolejowy; tender jej został zupełnie spłaszczony, przedni wagon osobowy i brankard zupełnie zdruzgotane i spiętrzone na sobie, szyny, podkłady i słupy pogięte i rozrzucone dookoła. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, siedem jest ciężko ranionych, a 18 lżej. Powodem wykolejenia było prawdopodobnie podmycie nasypu przez deszcze; w lutym zdarzyło się w tem samem miejscu wykolejenie pociągu.

Z Monachium donoszą, że na przedmieściu Schwabing runął trzypiętrowy nowobudowany dom, przyczem czterech robotników zostało ranionych śmiertelnie, a ośmiu lżej.

W pustyni afrykańskiej.

Francuzi budują kolej przez Saharę!... Wieść taka w ostatnich czasach rozległa się w pismach. Właściwie mówiąc, nie budują jej jeszcze, ale dopiero przygotowują się do tej pracy. Za pomocą kolei chcą oni zagarnąć dla siebie te olbrzymie, nieprzejrzane przestrzenie i zamienić je w jedną ze swych kolonii. O pustyni saharskiej mieszkańcy Europy mają zazwyczaj błędne pojęcie; zwykłe, naiwne porównanie Sahary do morza, nie odpowiada wcale rzeczywistości. Przeciwnie, pomiędzy morzem i Saharą najzupełniejsze panuje przeciwieństwo. Ruchliwe, niespokojne morze — to życie, spokojna, martwa Sahara—to śmierć, to sfinks kamienny bez czucia, bez miłosierdzia. Na morzu niema się tego wrażenia nieskończoności, brak tam bowiem przedmiotu do porównania i zmierzenia odległości, fale oddalone dziesiątki kilometrów wydają się być bliżej, aniżeli są w rzeczywistości, tu przeciwnie mnóstwo jest przedmiotów, mnóstwo kolorów, po których oko przebiegając otrzymuje wrażenie ogromu i nieskończoności. Tu czernieją większe i mniejsze płaty — to oazy, tam biegną brunatne, równoległe smugi, podobne do fal—to wydmy; owdzie wije wężem jasny pas—to prastara terasa nieistniejącej już rzeki, dalej szarzeje gładka, równa, złotobrunatna płaszczyzna—to step zrzadka roślinnością pokryty. Na morzu nuży jednostajność, tu przeciwnie bawi i zadziwia rozmaitość.

Jakież pióro zdoła ten majestatyczny widok opisać!... Trzeba go widzieć w blasku zachodzącego słońca, kiedy brunatna barwa całości w złoty ustroi się odcień, kiedy potężne skaliska Atlasu przewalone na prawo i lewo fantastycznym łańcuchem, czerwienieją jak rozpalone żelazo, trzeba go widzieć pod tym jasnym stropem niebios, trzeba wsłuchać się w jego majestatyczną ciszę, ażeby go pojąć i zrozumieć to potężne wrażenie, jakie on wywiera na człowieku.

„Sahara podobna jest do skóry pantery, brunatne tło skóry—to pustynia, czarne płaty — to oazy..." Tak pisał stary geograf Ptolomeusz w drugim wieku po Chrystusie i trzeba przyznać, że miał dobre oko. Albowiem te dwie barwy: brunatna i ciemnozielona, prawie czarna (gdyż tak wyglądała zdaleka zieleń pola), najbardziej wpadają w oczy.

Zaraz u wstępu do pustyni poznajemy, jak naiwne są nasze pojęcia o Saharze, wyniesione z niedokładnych podręczników geograficznych, przedstawiających Saharę, jako wielką kupę piasku. Owszem, piasek zajmuje bardzo małą, bo zaledwie jedną dziesiątą część pustyni, a cała Sahara okazuje wielką rozmaitość w swej płaskorzeźbie; tak dobrze jak każda inna część świata. Są tu niezmiernie skaliste wyżyny, są góry wysokości naszych Karpat (Tibesti, Ahaggar, Air), są i wydmy piaszczyste, są słone jeziora (Szoty) jednem słowem wszystko, co na stałym lądzie być może, z tem tylko zastrzeżeniem, że skalista wyżyna (Hammada) przeważa. A najnaiwniejszem jest powszechnie utarte wyobrażenie, jakoby Sahara była dnem morza, które gdzieś się ulotniło. Pomyślmy, że u nas na przestrzeni od Alp do Uralu i Skandynawii przez sto lat nie upadnie ani kropla deszczu lub śniegu, tak, że wszystka roślinność i wszystkie słodkie wody znikną, to będziemy mieli prawdziwą Saharę w Europie.

Na tej olbrzymiej przestrzeni licznie rozrzucone są mniejsze lub większe „oazy." Największa z nich jest Biskra. Dzięki potokowi tej samej nazwy, który prawie nigdy nie wysycha i licznym wywierconym studniom, oaza ta ma dość wody, ażeby dać życie przeszło 160,000 palm daktylowych. Jest to więc wielka zielona wyspa w tej niezmiernej pustyni, szkoda tylko, że w części o europejskim wyglądzie, gdyż tutaj ostatni posterunek cywilizacyi europejskiej, ostatnia wi-ksza straż zbrojnej siły francuskiej i ostatnie hotele.

Tak jest, hotele europejskie, wygodne, obszerne, lecz niestety! puste. Gdy bowiem przed kilku laty skonstatowano w świecie lekarskim, że powietrze pustyni działa zabijająco na rozwój gruźlicy, przedsiębiorczy ludzie rzucili się do budowania hoteli sądząc, że wszyscy suchotnicy ze świata tu się zjadą, tymczasem stało się inaczej. Chorzy boją się tak dalekiej podróży, pozostali więc angielscy „globe trotters," którzy muszą być wszędzie, a którzy właśnie tego roku z powodu możliwej wojny pomiędzy Francyą a Anglią omijają francuskie posiadłości.

Dla podróżnika więcej interesująca jest dzielnica arabska. Jest to zbiorowisko wązkich, brudnych uliczek; tu i owdzie meczet z wysokim minaretem, a przy każdem meczecie mieszka „marabut." Jest on kapłanem, profesorem, lekarzem, sędzią i doradcą prawnym—po śmierci dostaje kapliczkę, którą arabi utrzymują w wielkim porządku, bieląc ją co miesiąc. Takie kapliczki są doskonałemi punktami oryentacyjnemi—widać je z daleka. Nawet miejsca, gdzie sławny „marabut" chętnie przesiadywał, są święte — arabowie wykładają je kamieniami pobielonemi wapnem.

Za sadami figowemi odsłaniają się płaskie chatki, jak gdyby przylepione do wapieni jurajskich. Odbijają one ostro śniegiem swej bieli od rdzawo czerwonych okolic, od zielonych palm i kaktusów.

Te palmy, to jak gwiazdy na niebie, niby rozrzucone bezładnie, a w tak świetne łączą się obrazy. Tu tworzą świątynię lub skromną kapliczkę, tam altankę lub zielony baldachim, ówdzie prawdziwy pensyonat, gdzie starsze dziewice młode prowadzą podlotki. Tuż obok tworzą straszną gęstwinę — zda się, że w jej wnętrzu czyhają lwy i pantery, tam stanęły w szeregu, jakgdyby za chwilę skoczny miały rozpocząć taniec.

A ponad tą cudną zielenią jeszcze cudniejszy szafir niebios i najcudniejsze słońce afrykańskie, pełne blasku i żaru! A wpośród tego przejrzyste powietrze pustyni, niby kryształ rozpuszczony, który niczego nie zasłania a wszystko powiększa. Z jakąż rozkoszą człowiek wdarłby się do wnętrza takiego lasu, jak słodko spoczywałby u stóp takiej palmy-dziewicy, pojąc się jej miłosnym szeptem, jej rozkosznym oddechem!...

Lecz niestety!... Wnętrze lasu palmowego nie jest takie, jak je sobie wyobrażamy. Niema tam zielonego kobierca darni mchów, niema kwiecia, ale same rowy i doły, pełne namułu i mętnej wody. O bo palma musi ciągle nóżki moczyć, jej zawsze potrzeba słońca i wody!...

Z FRYDERYKA NIETZSCHE.

AFORYZMY z „Menschliches, Allmenschliches"
wybrał i przetłómaczył **Maksymilian Blüht.**

W ś r ó d l u d z i o g r a n i c z o n y c h.

Nikt nie jest wdzięcznym osobie inteligentnej za to, że stara się zastosować do poziomu towarzystwa, w którem objawienie wyższego polotu myśli jest niegrzecznością.

O b e c n o ś ć ś w i a d k ó w.

Z tym większym zapałem wskakujemy za tonącym do wody, gdy są przy tem obecni tacy, którzy się na podobny krok nie odważą.

M i l c z e n i e.

Obrażać się, ale przy tem milczeć, to dla obydwóch stron najnieprzyjemniejszy sposób zakończenia polemiki, ponieważ napastujący bierze zazwyczaj milczenie za wyraz pogardy.

T a j e m n i c e.

Mało jest osób, któreby w braku tematu do rozmowy nie wydawali tajemnic swoich przyjaciół.

B r z y d o t a.

Należy wątpić, czy ci, którzy wiele podróżowali, widzieli gdziekolwiek brzydsze okolice, niż na obliczu ludzkiem.

L i t o ś c i w i.

Osoby litościwe, okazujące tyle współczucia dla nieszczęśliwych, rzadko umieją współczuwać radości, wobec szczęścia drugich nie mają nic do czynienia, są zbyteczni, nie odczuwają swej wyższości i dla tego okazują pewne nieukontentowanie.

P r z e w i d y w a n i e n i e w d z i ę c z n o ś c i.

Kto drugiego obdarza czemś znaczącem, nie powinien liczyć na wdzięczność, obdarowany już przez samo przyjęcie podarunku bierze na siebie ogromny ciężar.

N i e ś m i a ł o ś ć.

Ten, kto nie czuje się swobodnym w towarzystwie, korzysta z każdej sposobności, ażeby jawnie w obec wszystkich okazać swoją wyższość nad niżej stojącym, naprzykład, drwiąc z niego.

W d z i ę c z n o ś ć.

Człowiek szlachetny jest strapionym, gdy wie, że zobowiązał kogoś do wdzięczności, człowiek nizki, że zobowiązał się komuś do wdzięczności.

N i e b e z p i e c z e ń s t w o w g ł o s i e.

Niekiedy w rozmowie niepokoi nas dźwięk własnego głosu i pobudza do wygłoszenia zdań, zupełnie sprzecznych z naszem przekonaniem.

N i e z g o d n o ś ć z a p a t r y w a ń.

Jedną z oznak niezgodności zapatrywań dwóch osób jest ta, że obie przemawiają do siebie w sposób ironiczny, ale żadna z nich nie odczuwa tej ironii.

D w i e p r ó ż n o ś c i.

Gdy dwie, jednakowo próżne osoby, spotykają się po raz pierwszy, wywierają na siebie wzajemnie złe wrażenie. Każda z tych osób tak jest zajętą wrażeniem, jakie pragnie wywrzeć, że druga żadnego na nią wrażenia nie sprawia, obie wreszcie widzą, że ich usiłowania chybiają celu i jedna zwala winę na drugą.

R o z m o w a.

Czy w rozmowie przyznajemy drugiemu racyę lub nie, to jest rzeczą przyzwyczajenia i tak w jednem jak i w drugiem jest sens.

K o p i e.

Niekiedy zdarza się nam widzieć kopje znakomitych ludzi, i tu, jak przy obrazach, kopje często lepiej się nam podobają, niż oryginały.

Ostatnie wiadomości.

Ukoronowany jubilat.

W Konstantynopolu wielkie święto: sułtan Abduł-Hamid obchodzi 25-lecie swego panowania.

Abduł-Hamid II jest synem Abduł-Medżida, 31-go z kolei sułtana Osmanów, jednego z najwybitniejszych władców tureckich XIX stulecia, który w swym słynnym Hatty-Szeryfie, wydanym w r. 1839, zapewnił wszystkim swoim tu-

reckim poddanym równą opiekę prawa, znosząc w ten sposób uprzywilejowane stanowiska pewnych sfer społecznych i wyznań. Następcą Abdul-Medżida był, według prawa tureckiego, brat jego, Abdul-Azis, który doprowadził Turcyę do ostatecznych granic ruiny materyalnej i moralnej. Dnia 11 maja 1876 r. wybuchło w Konstantynopolu powstanie softów, którego wynikiem rewolucya pałacowa. Abdul-Azis, zdetronizowany, ustąpił na korzyść swego siostrzeńca Murada, gdy jednak Murad po trzymiesięcznem panowaniu dostał pomięszania zmysłów, ogłoszono sułtanem obecnie panującego Abdul Hamida II.

Pierwszym krokiem nowego sułtana było mianowanie wielkim wezyrem męża rozumnego, energicznego i przejętego potrzebą reform, Midata, a następnie ogłoszenie konstytucyi, nadającej wszystkim poddanym tureckim swobodę wyznania i równouprawnienie, zaprowadzającej parlament i inne ciała reprezentacyjne. Reformy te jednak pozostały tylko na papierze, zwłaszcza, że już w półtora miesiąca później Midat zmuszony był udać się na wygnanie. W r. 1877 wybuchła wojna rosyjsko-turecka, bardzo dla Turcyi w ostatecznych wynikach niepomyślna, gdyż Rosya u wrót San-Stefano podyktowała bardzo ciężkie warunki pokoju, interwencyę zaś mocarstw trzeba było opłacić utratą Cypru, tudzież Bośni i Hercegowiny oraz Bułgaryi. W r. 1881 Turcya odstąpić musiała Grecyi prawie całą Tessalię, niebawem Anglia rozgospodarowała się w Egipcie, Tunis zaś przeszedł do Francyi.

Niepowodzenia zewnętrzne szły w parze z niepokojami w Ildiz-Kiosku, gdzie Abdul-Hamid żył w ciągłej trwodze przed spiskami zwolenników brata swego Murada. Otaczał się też falangą faworytów, którzy wywierali na bieg spraw państwowych wpływ jaknajgorszy. Z biegiem czasu udało mu się uwolnić od tych złych doradców, poczem nadeszła epoka pewnych nieznacznych zresztą powodzeń dyplomatycznych, które polepszyły stosunek Turcyi do państw europejskich i opłakane finanse tureckie na pewniejszą skierowały drogę. Jednego tylko nie udało się przeprowadzić w Turcyi: reformy urzędów, a bez tego cała machina administracyjna i państwowa trzeszczy i skrzypi. Zresztą po paru latach względnego spokoju znów nadeszły dla Turcyi czasy burzliwe. Reform przyrzekanych wielokrotnie nie przeprowadzono, co zwłaszcza w Armenii doprowadziło do rozruchów i rzezi. Na Krecie wybuchło powstanie, Grecya wszczęła w roku 1896 kroki wojenne. Wojsko tureckie pokonało greków na wszystkich punktach, a jednak Turcya straciła w tej imprezie Kretę.

Nie stąpał więc po różach Abdul Hamid w czasie swego 25letniego panowania, choć sam był władcą ożywionym najlepszemi chęciami. W ostatnich czasach sułtan oddał się gorliwie sprawom miłosierdzia. I obecna też rocznica upamiętniona ma być przeważnie stworzeniem kilku instytucyi filantropijnych.

Sprawy austryackie.

Kwestya zwołania rady państwa dotąd nierozstrzygnięta. Obydwaj czescy mężowie stanu, z którymi prezes ministrów Koerber odbył konferencyę, trwają na stanowisku, zajętem przez młodoczechów i żądają zmienienia na drodze administracyjnej rozporządzeń językowych ostatniej doby. W razie, gdyby po zwołaniu rady państwa okazało się, że izba deputowanych jest i nadal niezdolna do płodnej pracy parlamentarnej, nastąpi rozwiązanie izby, a wybory odbyłyby się dopiero na wiosnę. W razie, gdyby i nowa izba nie chciała oddać się prawidłowej pracy ustawodawczej, rząd postąpiłby według gotowego już planu, który w maju roku przyszłego wszedłby w wykonanie. W każdym razie ani cesarz, ani rząd nie są skłonni zgodzić się na to, aby dzisiejsze przesilenie wewnętrzne, paraliżujące cały rozwój gospodarczy państwa, potrwały dłużej, niż do wiosny przyszłorocznej. Sprawa konstytucyjna w Austryi wchodzi przeto obecnie w swój okres zapalny i rozstrzygający zarazem.

Rosya i Japonia.

Dzisiejszy „Warsz. Dn." zamieszcza następujący wyjątek z londyńskiego „Timesa":

„Wojna między Rosyą a Japonią jest tylko kwestyą czasu i to czasu bardzo blizkiego. Za i przeciwko temu twierdzeniu zapisano całe stosy papieru, w gruncie jednak rzeczy fakty są bardzo proste: Rosya musi przyłączyć Koreę, aby zabezpieczyć komunikacyę między Władywostokiem a Lao-Tungiem, a Japonia musi przeciwdziałać temu przyłączeniu; zwłoka byłaby bardzo na rękę Rosyi, w interesie zaś Japonii jest przyśpieszyć wypadki. Nie można zaprzeczyć, że Rosyi potrzebna jest Korea, ale można jednocześnie stwierdzić, że Japonia bez walki nie odda Korei. Dotąd tylko nieznaną jest intensywność wymagań Rosyi. Nowe zdobycze Rosyi w Mozampo mogłyby być dowodem jej tendencyj zaborczych. Faktycznie wszakże Rosya w danym wypadku nie przekroczyła granic swych praw, zastrzeżonych w traktatach: nabyła kawał ziemi, której wielkość ściśle jest omawiana w traktatach, i Japonia mogłaby jej odpowiedzieć tem samem. Jako dowód, że Rosya pragnie czekać lub przynajmniej czas jakiś pozostawać w przyjaźni z Japonią jest stosunek wojsk rosyjskich do japończyków w Chinach. Żołnierze obu mocarstw nietylko walczą jeden przy drugim ze wspólnym nieprzyjacielem, ale rosyanie okazują nadto szczególną uprzejmość japończykom. Uprzejmość ta wywołuje jak najlepsze wrażenie w Tokio, to też wdzięczność japończyków jest bezgraniczna".

Telegramy.

Wiedeń, 4 września. Rozwiązanie izby deputowanych jest prawie pewne. W takim razie ministrowie Rezek i Piętak ustąpią, ponieważ czesi i polacy są przeciw rozwiązaniu.

Paryż, 4 września. W sprawie wycofania wojsk zjednoczonych z Pekinu nastąpiła dotąd wyłącznie tylko wymiana zdań. „Presse" dowodzi, że opuszczenie Pekinu stanowiłoby błąd nie do darowania. „Journal des Débats" zapewnia, że Francya nie udzieliła dotąd stanowczej odpowiedzi na propozycyę opuszczenia Pekinu.

Berlin, 4 września. „N. Nachr." zapewniają, że Niemcy same w Pekinie nie pozostaną, liczą bowiem, że Anglia i Japonia pozostawią tamże swoje garnizony.

Berlin, 3 września. Na odbytej w sobotę uczcie w klubie oficerskim oświadczyć miał cesarz Wilhem, że wojska niemieckie nie opuszczą Pekinu, choćby to nawet pociągnąć miało za sobą mobilizacyę całej armii.

Londyn, 4 września. Syn księcia Tuana, Pu-tsing, którego cesarzowa-wdowa w styczniu ogłosiła następcą tronu, ma być odwołany cesarzem.

Londyn, 4 września. Cesarzowa-wdowa oddała się pod opiekę gubernatora prowincyi Szansi. Kazała ona zamordować 51 misyonarzy, którzy schronili się w pałacu rządowym w Taijuenfu. Wicekrólowie nalegają na cesarzowę wdowę, aby powróciła do Pekinu.

New-York, 4 września. Pięć rządów zgodziło się na wniosek Rosyi, żądający wycofania wojsk międzynarodowych z Pekinu. Dwa rządy, t. j. Niemcy i Włochy, nie zgodziły się na tę propozycyę. Rządy te nie uznają pełnomocnictw Li-Hung Czanga za dostateczne. Francya przed przystąpieniem do układów o pokój domaga się również uwierzytelnienia pełnomocnictw Li-Hung-Czanga, sądzą wszelako, że zgodzi się ona ze zdaniem Stanów Zjednoczonych, Anglii, Rosyi i Japonii. Jest nadzieja, że Niemcy i Włochy, widząc zgodę pięciu mocarstw, będą zmuszone cofnąć także swoje wojska z Pekinu i przystąpić do rokowań o pokój z Chinami.

Londyn, 4 września. Gubernator w Czengbu zaprosił 2,000 bokserów na zabawę ogrodową i kazał ich wyrżnąć do nogi.

Londyn, 3 września. Depesza lorda Robertsa z Belfastu z dnia wczorajszego potwierdza wiadomość uwolnienia 1,800 angielskich żołnierzy przez boerów. Oficerów miano przewieźć podobno do Barberton. Jeńcy zapewniają, że Krüger, Steyn, Botha, Shalkburger i Łukasz Meyer odjechali dnia 29 sierpnia koleją do Nelspruit. Komendant Grobler odesłał 34 angielskich jeńców, których jeszcze miał w swym ręku. Zdaje się, że boerzy rozsypują się na wszystkie strony.

Londyn, 4 września. Lord Roberts ogłosił formalne przyłączenie Transwaalu do Anglii.

New-York, 4 września. Urząd spraw zewnętrznych uważa za nieuniknioną alternatywę następującą: albo niezwłoczne wycofanie wojsk sprzymierzonych z Pekinu albo rozłam pomiędzy mocarstwami.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Ciebocki z Kazania — Kaspari z Piotrkowa — Pani Czapla z Kolna — Krugmann, Koczedow, Zenftmann, Kosiński i Bresteczer z Warszawy | Feinberg z Mitawy — Budziszewski z Żychlina.

HOTEL VICTORYA. Schreier, Jaruszewski, Kohn, Moszynski, Werner, Lalejko i Pankowski z Warszawy — Briskman z Kijowa — Schwejcer z Łasku — Horszlikowski z Płocka.

OGRÓD BRACI GEHLIG
RESTAURACYA II KLASY

poleca codziennie jako specyalność:

Chłopską potrawę, bigos hultajski, gulasz cielęcy.

W czwartki i niedziele FLAKI.

Od godz. 12 do 3 wyborne obiady z 3 dań po 35 kopiejek.

Dla towarzystw i kółek, urządzających zabawy lub też wesela śliczna i duża sala.

Bufet zawsze zaopatrzony w dobre i świeże przysmaki. Piwo antałkowe. Wódki i wina krajowe i zagraniczne.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności pozostaję z szacunkiem

Jan Przybylski, zarządzający.

NAJLEPSZA CYKORJA



WŁOCŁAWSKA FABRYKA CYKORYI
R.BOHNE & C°
WŁOCŁAWEK

GŁOS publiczności!

Cykorya, wyrabiana w nowootworzonej Włocławskiej fabryce cykoryi

R. BOHNE & C-o

odznacza się wyborowym gatunkiem, o czem każdy może się łatwo przekonać, gdy jej użyje na próbę. Dodana do kawy, nadaje jej wyborny smak, wyjątkowo przyjemny zapach i ładny złocisty kolor.

956—10—9

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy. Dodaję do tuzina fotografij za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostaję z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarniw ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka", drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, buterszynty, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznica, woda sodowa, lemoniad v oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod dyrekcyą p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcyą p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filli cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 8 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przyborów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zawiadomienie!

Dnia 3 września r. b., p. Józef Pawłowski w osobie pełnomocnika swego adwokata p. A. Jałowa w obecności miejscowej policyi usunął mnie z lokalu Wystawy Sztuk Pięknych, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej № 31 i wziął takową w swoje posiadanie. Przeto zawiadamiam pp. artystów i członków wystawy, że od dnia wczorajszego odpowiedzialności żadnej za wystawę na siebie przyjmować nie mogę.

Własnoręcznym podpisem stwierdzam

Tadeusz Kozanecki.

Łódź, dnia 4 września 1900 r.

Ważna wiadomość!

W powiecie łęczyckiem w mieście Ozorkowie jest do sprzedania z wolnej ręki przy ul. Konduktorskiej № 274 osada, składająca się z ziemi ornej, łąki, zabudowań gospodarskich, ogródka owocowego, domu mieszkalnego, front tej osady przy tejże ulicy, długi 120 łokci. odpowiedni na jaką fabrykę, cały obszar tej osady w jednej miejscowości tuż za ogrodem, osada ta składa się z 3 przeszło morgów ziemi, z tej osady mogę sprzedać 1 morgę gruntu wraz z placem i łąką od ul. Konduktorskiej lub całą osadę. Wiadomość ulica Andrzeja № 53 K. Piotrowski lub u właściciela w Ozorkowie. 1067—0—1

Dr. med. A. Tochterman
wyjechał za granicę.

1066—3—1

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka №. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł, i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.

954—20—7

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 pp. i od 3—8 popoł.

Dr. med. Wied. uniwer.

N. GOLDBLUM

Specyalista chorób wewnętrznych i nerwowych

POWRÓCIŁ.

Przeprowadził się na **ul. Cegielnianą 53.**
Przyjmuje od 9—10 r. i od 4—6 popoł.

12—4

Lek. Ludwik Wilk

powrócił

Średnia № 8. róg Wschodniej.

W szkole prywatnej

Zachodnia Nr. 39

lekcye rozpoczęte.

THOMAS.

983—8—7

Дозволено цензурою, г. Лодзь 21 Августа 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski

W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111